ŚRODA dnia 12 Maja 1819. (Nro 182.)

Gazeta Codzienna Narodowa i Obca.

Prenumerata w Warszawie kosztuje na Kwartał Zł: 10. po Województwach z Pocztą na Kwartał Zł: 15

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— z Warszawy. —

W Imieniu Najjaśniejszego ALEXANDRA I.

Cesarza Wszech Rossji Króla Polskiego etc. etc. etc.

Xiąże Namiestnik Królewski w Radzie Stanu.

Przełożoną nam została przez Kommissją Rządową Sprawiedliwości prośba JW. JX. Wołłowicza Sędziego Pokoju Powiatu i miasta Warszawy wydziału IIgo, który wyniesionym będąc na godność Biskupa Kaliskiego, i dla objęcia Dyjecezji na miejsce przeznaczenia udając się, żąda uwolnienia siebie od sprawowanych dotąd obowiązków Sędziego Pokoju.

Przychylając się do tej prośby, udzielamy żądane uwolnienie od sprawowania tych obowiązków, oddając należyte pochwały, jakie obywatelskim cnotom JW: JX: Biskupa Wołłowicza i poświęceniu się jego na posługę krajową sprawiedliwie należą, iż wezwanym będąc przez wybór współobywateli do piastowania urzędu Sędziego Pokoju, pomimo upłynienia zwyczajnej kolei tego urzędowania, nie uchylał się i nadal w trudnym nawet czasie zaburzeń wojennych od ciężaru tych obowiązków, które potem dla zmian krajowych przez innych zastąpionemi być nie mogły, i zamiast trzech, do siedmiu lat przedłużone zostały.

Kiedy nowe powołanie JW. JX. Wołłowicza niedopuszcza mu dalej tych obowiązków pełnić, niech więc pamięć na jego urzędowanie gorliwe, godny naśladowania zostawi następcom przykład.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rady Administracyjnej dnia 24. Kwietnia roku 1819.

(podpisano) ZAJĄCZEK.
Minister Sprawiedliwości:
(podpisano) Sobolewski
Radz: Sekr: Stanu Jen: Brygady
(podp:) Kossecki.
Zgodno z oryginałem:
Radz: Sekr: Stanu Jen: Brygady
(podp:) Kossecki.

Rzut oka na Anglję i Londyn w roku 1818, i 1819.

z Gazety Berlińskiej Haudego i Spenera.
(Ciąg dalszy)

Dajemy krótki obraz sposobu życia w Londynie. Zaledwie wybije siódma po-

w kilka godzin później, spokojność zupełna panuje w tej części miasta, gdy już w City czyli właściwém mieście, wszystko jest w ruchu. W ogóle mięszkańcy Cit, różnią się w zwyczajach i prawie we wszystkiém od mięszkańców strony Westminsterskiej, tak dalece, iż wydaje się cudzoziemcowi jakoby jedno i to samo miasto od dwóch różnych i tylko jednym językiem mówiących narodów, zaludnionêm było).

Powoli ucisza się na ulicy, ale ożywia się w domu. Wszyscy schodzą się na śniadanie. Gdzie panują staroświeckie Angielskie zwyczaje, tam śniadanie odbywa się z wielką uroczystością. Stoi biało nakryty stół, zastawiony różnym gatunkiem mięsa i ryb na zimno. Dalej błyszczą gustowne i drogie imbryki z herbatą i kawą, garnuszki ze śmietanką i filiżanki wszelkiego rodzaju. Kto chce pije kawę, kto chce herbatę, potym zabierają się wszyscy do mięsa. Chleb dawany do śniadania jest gorący i tak go najbardziej lubią.

Między południem a godziną drugą, siadają do drugiego śniadania. Ale przy tem koniecznie wyjść musi kilkanaście butelek pieniącego się porteru.

Później znoszą rybacy i rzeźnicy pokarm na objad. Na objedzie musi być ko-

---

Do przyjemnej postawy, łączy on łatwość w śpiewie, Można mieć nadzieję iż stanie się użytecznym operze.

Opera Dzwonek.

Rzecz Czarodziejska tej opery, nowe dekoracjie penzla znanego z swego talentu P. Courtin, a przytym nowe ubiory i balet, zgoła okazałe wystawienie świeżego dzieła tak korzystnie w Paryżu granego, to wszystko liczną zwabiło publiczność która coraz więcej zdaje się smakować w dziełach muzycznych. — Rzecz dobrze prowadzona, i ciągle zajmująca, muzyka przyjemna, wykonanie szczęśliwe oto co tę operę zalecać powinno Publiczności i można się spodziewać, iż zawsze z równym ukontentowaniem widzianą będzie.

P. Herold kompozytor tej opery, uczeń Mehula, jest to młody poczynający Człowiek, lecz jego początki zapowiadają iż daleko w swej sztuce zajść może. Muzyka jego nie tylko że jest przyjemną, lecz nadto dramatyczną, czyli ścisły mającą związek z rzeczą którą opiewa. — Pierwszym dziełem jego było: „Les rosières de Salency„ wystawione w Paryżu na początku 1817 r. Recenzent francuzki przyznaje temu pierwszemu dziełu wielę żywości, przyjemności i lekkości, lecz dodaje iż czas i praca wskaże P. Herold, iż nie tych tylko zalet wymaga dzieło dramatyczne. W poźniejszym dziele jego zarzut ten jest niestosownym. W operze Dzwonek, widać zgłębienie rzeczy którą opiewa, piękne i łatwe instrumentowanie i popęd właściwy młodym kompozytorom. — Finał drugiego Aktu pełny ognia i mocy, jest tego dowodem.

Wykonanie było szczęśliwe tak w względzie muzykalnym jako i co do gry. Trudno być przyjemniejszym Jenijuszem jak Pani Aszperger, śmieszniejszym i razem oziembleyszym kochankiem, jak Pan Zdanowicz.

R.

Dnia jutrzejszego daną będzie po drugi raz nowa Opera w trzech Aktach pod tytułem: Dzwonek czyli Diabełek pazikiem.

ranna godzina, rozchodzi się odgłos po wszystkich ulicach miasta: S w e e b (Swúib): zakopceni kominiarczykowie ofiarują usługi swoje. Za niemi idą mleczarze, krzycząc i stukając wzywają znajome sobie osoby do zakupywania od nich mléka. Wkrótce po tych śpieszą kramarze i wstępują do domów dla nabycia sukien schodzonych. Z drugiej strony słychać głos C a t s b e e f (Ketsbif) Kocie Mięso! Duży brudny chłop ciągnie w taczkach pokarm dla psów i kotów. Mięso to jest brzydkie, koloru czarno-brunatnego. Towar tak obmierzły znajduje jednak kupców i ważą go bardzo skrupulatnie. Zaledwie ci przejdą, słychać krzyk odurzający. Pastuch przed sobą pędzi kilka krów i pyta się mięszkańców: kto chce kazać sobie wydoić. Doi ile mu każą i odbiera zapłatę. Mały garnuszek mleka ledwo na filiżankę, wystarcza dla całej rodziny, na rano i na wieczór, bo do filiżanki herbaty lub kawy, wléwają tylko kilka kropel mleka.

(We wschodniej części Londynu, inaczej stroną Westminsterską nazwanej, zamięszkałej bardziej od ludzi pożywających niż zarabiających, budzą się mięszkańcy,

---

TEATR NARODOWY.

SYCYLIANKA W ALGIERZE

Powszechnie zarzucają operom Włoskim, iż prócz muzyki rzecz sama nie może zająć uwagi słuchacza i ztąd też przyjęty we Włoszech zwyczaj, iż w czasie, kiedy Aktorzy odbywają djalogi lub recytativa, publiczność bawi się czem innem dopóki nie nadejdzie ulubiona Arja, którą z ukontentowaniem słucha. — Ztąd ta niedbałość w pisarzach oper włoskich; Nie zdaje mi się potrzebną rzeczą rozbierać tę mizerną tkaninę wypadków niedorzecznych jaka się widzieć daje w tej operze, o muzyce parę słów namienić wypada. — Sława R o s s i n i e g o jest ustaloną w Neapolu Rzymie i w całych niemal Włoszech. — Ulubiony jest ten kompozytor dla tego, iż w śpiewie jego znaleść można to wszystko co delikatnemu uczuciu Włocha dogodzić może; wreszcie ów zasób śpiewaków i śpiewaczek którzy łagodnym oddychając powietrzem, zdają się być utworzeni na oddanie z łatwością wszystkich piękności sztuki, bardzo jest pomocnym do wykonania dzieł w podobnym rodzaju jak są Opery Rossiniego. — Nie znalazły one wielkiej zalety w Niemczech i we Francyi, gdzie ucho lubownika oswojone z pięknemi tworami M o z a r t ó w, G l u k ó w i C h e r u b i n i c h, tam prawdziwą dla siebie znajduje roskosz, gdzie prosty i naturalny śpiew z pełną harmonją orkiestry złączony, wyrażając to wszystko co się w sztuce znaiduje, dzielnie do duszy przemawia i zawsze ma w sobie wdzięk nowości; przeciwnie w operze gdzie śpiew pierwsze trzyma miejsce gdzie są wyszukane rulady, i ozdóbki, z taka się prędko oswoi.

P. Rossini w młodym wieku wszedł w zawód Czimmarosów i Paeziellów. Pierwsze jego dzieło S y c y l j a n k a w A l g e r z e, nie zdaje się być dziełem Mistrza. Rzecz którą opiewa ma być Komiczną, gdy tem czasem cały pierwszy Akt jest serjo — w Drugim muzyka nie odpowiada także rodzajowi temu. P a ë r i F i o r a w a n t i okazali w swoich arjach b u f f o jakim ten rodzaj być powinien; nie wstępował w ich ślady Rossini, gdyż wszędzie śpiew u niego jest wyszukany, gdy przeciwnie w rodzaju żartobliwym muzyka powinna być lekką i towarzyszenie orkiestry więcej charakterystyczne.

W operze tej widzieliśmy występującego młodego Artystę P. W e j n e r t.

niecznie budyń, a bardzo często zając. Zająca dają na stół w całości. Zdzierają z niego skurę, zostawiwszy mu słuchy: nigdy go nie szpikują; serce, język i wnętrzności, sieka zręczna kucharka z cybulką i majerankiem, i tak nadziewa zająca.

Prawie w środku miasta leży zamek Tower. Jest to staroświecka twierdza. Z jej szczątków widać jak przed tysiącem laty umiano zbroić warownie. Twierdza ta dokoła oblana jest wodą, z jednej strony Tamizą, z drugiej głęboką fossą. Tylko w jedném miejscu dozwala wstępu do zamku most wąski. Warty rozstawione są po wałach. Ogromne działa wyglądają ze wszystkich otworów, i zabespieczają Króla przeciwko rozruchom ludu.

Z Tower udaliśmy się do Customhouse, (rodzaj domu kupieckiego). Ten gmach prawdziwie wielki i wspaniały jest dziełem młodego Angielskiego budowniczego. Dowodzi on, do jakiego stopnia doskonałości dojść może Architektura, kiedy z nauką i twórczym gieniuszem skojarzą się dostatki. Cała ta olbrzymia budowla, postawioną jest prawie tylko z samego kamienia i żelaza. Stoi nad samym brzegiem Tamizy i patrzącemu oku najpiękniejszy widok wystawia. Główna sala w niej jest niezmiernej wielkości. Po bokach w pewnych odstępach siedzi przeszło sto officjalistów. Środek zajmuje publiczność zbierająca się na traktowanie o przedaż i kupno. Stoją wielkie stoły opatrzone w kałamarze, pióra i papier, do wolnego użycia każdego przychodnia. Prawdziwie labiryntowe przechody, prowadzą do wielkich składów, w których złożone są towary kontrabandzistom zkonfiskowane. Leżą massy żelaza, miedzi, lnu i konopi i wielkie składy dzieł w Europie wydanych. W Anglji znaczne cło nałożone jest na książki, co daje wielką do przekradania ponętę. W tym Państwie osoba przekradająca traci tylko okręt i towar, ale już innej kary nieponosi.

Wyszedłszy z Customhouse, usłyszeliśmy z daleka turkot. Pędził ogromny powóz pocztowy. Takich powozów przeszło tysiąc widzieć można codziennie. Pocztyljon trąbi co siły i wzywa przechodzących ażeby zabierali się z nim, bo kto chce w Anglji jechać pocztą, niepotrzebuje zapisywać się. Siada w powóz i jedzie dokąd mu się podoba. Wprawdzie już do trzydziestu osób zasiadło, nieliczac w to kilkoro dzieci i kilka par piesków, a jednak miejsce jeszcze się znajdzie na więcej. Młodzi Anglicy, siadają w środek pojazdu, kobiety na miejscach najwyższych, bo z tąd i lepiej widzieć, i lepiej widzianemi być mogą. Uważając po strojach dam, myślałbyś, iż niewybierają się w podróż ale na bal. O miejsce przy pocztyljonie, ubiegają się wszystkie kobiety. Największą ma przyjemność ta, która może biczem i cuglami kierować biegiem rozhukanych koni. Z siłą prawdziwie męzką trzymają lejce, a opierając delikatną i w piękny trzewik ubraną nóżkę o stopień od kozła, ćwiczą konie i lecą jak wiatr.

Za tym ogromnym powozem leci maleńki kabryjolecik; ledwie w nim miejsce znajdują dwie osoby. Zdaje się zdolnym do nadpowietrznej żeglugi. Ażeby sprzeczność była zupełna, widać za kabryjoletem, potężną brykę. Na kołach na stopę szerokich, potrojnym żelazem okutych, toczy się ten ogrom. Zaprzęgają do niego ośm ciężkich i rosłych Normandzkich koni a cały wóz, od spodu aż do góry, wysoko założony jest niezmiernemi worami chmielu. Patrząc na niego z daleka, myślałbyś iż się jakiś okręt sunie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawcy odpowiedzialni. [signatures]